Wydanie poranne

Przedpłata.

na „Głos Narodu“ wynosi: w Krakowie: miesięcznie kor. 2—. Za odnoszenie do mieszkania dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

Adres Redakcji i Administracji: róg ul. św. Krzyża i Mikołajskiej l. 7.

Telefon Nr. 190.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

REDAKTOR NACZELNY: Dr ANTONI BEAUPRÉ.

Wydanie poranne

Przedpłata.

na „Głos Narodu“ wynosi na prowincji: miesięcznie kor. 2.70. W państwie niemieckiem kwartalnie: 10 koron. W innych państwach kwartalnie koron 12·—.

Numer pojedynczy zwykły 12 hal

Numer niedzielny ilustrowany 16 h

Nr. 275 **Kraków, Czwartek dnia 20 Listopada 1902.** **Rok X.**

Redakcja, Administracja i Dział inseratowy „Głosu Narodu“ przeniesione zostały z dniem 19 listopada b. r. do domu Wgo Romana Chmurskiego, tam, gdzie Towarzystwo Kredytowe Rękodzielników i Przemysłowców, róg ulicy św. Krzyża i Mikołajskiej l. 7.

Żydowska bezczelność.

Do jakich rozmiarów dochodzi obecnie żydowskie zuchwalstwo, o tem świadczy wydarzenie, pozornie nieznaczne, charakteryzujące jednak jaskrawo rozwielmożnienie żydowskich wpływów.

Od pewnego czasu żydzi opanowują powoli, ale systematycznie także banki angielskie i giełdę londyńską. Wzrost kapitalizmu żydowskiego jest tak ogromny, że już dzisiaj finanse Anglji od niego są zawisłe; dość powiedzieć, że spekulanci żydzi, w których rękach znajdują się przeważnie akcje kopalni złota w Transwaalu, byli jednym z najważniejszych czynników ostatniej wojny, która była im koniecznie potrzebna, aby obalić panowanie Boerów, nieuznających jeszcze religji złotego cielca.

Stare mieszczaństwo Londynu posiada własną wiekową organizację w City londyńskiej, która stanowi jakby miasto w mieście, ma własny samorząd, własną radę starszych „aldermenów“ i własnego burmistrza, zwanego lordem majorem. I tam już wdarli się żydzi i zdobyli nawet większość w radzie — tak, że w roku bieżącym lordem majorem został wybrany bankier żydowski Markus Samuel. Od niepamiętnych czasów istnieje zwyczaj, że lord major wydaje ucztę, w której biorą udział wszyscy ministrowie i wszyscy przedstawiciele mocarstw zagranicznych. Na bankiecie tym prezes gabinetu wygłasza zwykle wielką mowę, która jest dla całej Europy wskazówką co do przyszłego kierunku polityki angielskiej. Uczta odbyła się przed paru dniami ze zwykłym przepychem i brakło na niej tylko jednego gościa, który powinien był być — mianowicie posła rumuńskiego; a nie zaprosił go Markus Samuel tylko dlatego, ponieważ Rumunja zajęła obecnie wobec żydów nieprzyjazne stanowisko i wydała surowe ustawy, ograniczające ich prawa obywatelskie.

Tak więc marny bankier żydowski pozwolił sobie obrazić publicznie rząd i dynastję państwa zaprzyjaźnionego z Anglją, którego następca tronu jest w dodatku ożeniony z rodzoną, bratanicą króla Edwarda VI.!

Wypadek ten wywołał oczywiście mały zatarg dyplomatyczny, bardzo niemiły dla rządu angielskiego. Miał on jednak tę dobrą stronę, że poruszył chrześcijańskie mieszczaństwo Londynu, i otworzył mu oczy na grożące ze strony żydów niebezpieczeństwo. Prasa londyńska żąda wprost zniesienia godności lorda-majora wybieranego przez szczupłą garść bankierów i spekulantów, — aby nie dopuścić do powtarzania podobnych skandalów.

Tak to wszędzie gdzie żyd osiągnie wpływ i znaczenie, popuszcza wodze wrodzonemu zuchwalstwu i usiłuje zapanować nad chrześcijańską społecznością.

Kolej północna w Kole polskiem.

Nasz korespondent wiedeński (*Mm.*) pisze:

W godzinach południowych zebrało się we wtorek Koło polskie.

Na porządku dziennym stało upaństwowienie kolei północnej.

Mowa prezesa Jaworskiego.

Prezes J a w o r s k i oświadczył, że na wczorajszem (poniedziałkowem) posiedzeniu wspólnem komisji parlamentarnej wspólnie z komisją programową uchwalono przedstawić Kołu rezolucję następującą:

Wobec tego, że na interpelację Koła polskiego, wniesioną w dn. 16 maja co do upaństwowienia kolei północnej rząd nie dał dotychczas po upływie sześciu miesięcy żadnej odpowiedzi, a dalej ze względu na to, że Rada kolejowa państwowa będzie niebawem zajmowała się tą sprawą, — Koło polskie oświadcza jednomyślnie, że s t a n o w c z o i b e z w a r u n k o w o obstaje przy żądaniu upaństwowienia kolei północnej, począwszy od 1904 r. w myśl warunków koncesji, a to zarówno w interesie żywotnym kraju, jak i w interesie państwa.

Koło polskie wzywa swoje prezydjum i swoją komisję parlamentarną, by z całym naciskiem dopełnienia tego żądania przyjmowały.

Referat posła dra Głąbińskiego.

Po odczytaniu tej rezolucji poseł dr G ł ą b i ń s k i przedstawił referat, tyczący upaństwowienia kolei Północnej. W owym referacie dr Głąbiński przedstawił konieczności polityczne i ekonomiczne, jakie zmuszają Koło polskie do domagania się w imię interesów państwowych i krajowych, by skarb przejął ową drogę żelazną na rzecz państwa.

Wniosek posła Stwiertni.

Na wniosek posła S t w i e r t n i po odczytaniu referatu uchwalono rezolucję, którą przedstawił prezes Jaworski, jednogłośnie i bez dyskusji.

Tego rodzaju zgodna i energiczna uchwała Koła polskiego będzie musiała wywrzeć wrażenie na rządzie.

Opór rządu przeciwko upaństwowieniu.

Obecny gabinet opiera się upaństwowieniu. Minister dróg żelaznych dr Wittek chce sprawę całą zabagnić, odłożyć, słowem uniemożliwić. Dlatego milczał na interpelację majową Koła polskiego; dlątego też na posiedzenie rady kolejowej przygotował przez swych „ludzi słomianych“ odesłanie tej sprawy do osobnego podkomitetu, który, rzecz jasna, ukręciłby jej szyję.

Mamy nadzieję, że ekscelencja Jaworski uda się do dra Koerbera, czy do jego następcy (w czasach obecnych trzeba mieć na myśli i taką ewentualność) i zapowie mu jasno, że nieuwzględnienie życzenia Koła pociągnęłoby przykre dla rządu następstwa polityczne.

Prawdziwi winowajcy.

Zamęt w Izbie. — Nikt nie wie, co przyniesie jutro. — Czesi cierpliwie czekali dwa lata. — Bezsilność dra Koerbera wobec Niemców. — Niemcy pracują nad rozbiciem Austrji.

Nasz korespondent wiedeński (*Mm.*) pisze:

Ani ministrowie, ani posłowie, ani nawet dziennikarze (co najdziwniejsza!) chwilowo nie wiedzą, co przyniesie dzień jutrzejszy. Wnioski nagłe wchodzą i schodzą z porządku dziennego wśród mniejszego lub większego zainteresowania, co już zależy od momentów osobistych, wchodzących w grę. Lecz kiedy Izba poselska zajmie się przedłożeniami rządowemi, niewiadomo. Wszelkie naznaczanie terminów nie ma poprostu sensu. Jak można prorokować, że Izba przeprowadzi pierwsze czytanie ustawy wojskowej dn. 24-go czy 25-go listopada, skoro Czesi obstają przy cichej obstrukcji, radykaliści czescy przygotowali z swej strony szereg wniosków nagłych na wypadek, gdyby młodoczesi pomyśleli o odwrocie.

Mógłby więc ktoś wnioskować z tego faktu, że Izbie pracować nie pozwalają Czesi. Pozornie tak! Naprawdę przecież sprawcą obecnego zamętu, winowajcą, na którego barki spada odpowiedzialność za całkowite unieruchomienie parlamentu, jest zupełnie kto inny. Tym innym — to lewica niemiecka.

Czesi od lat dwóch okazali wiele pojednawczości. Umożliwili uchwalenie budżetu na 1902 r. w drodze parlamentarnej, nie przeszkodzili rządowi w zdobyciu tak obfitego źródła dochodów, jak podatek kolejowy, pomogli do prawidłowego funkcjonowania parlamentu, który przeprowadził inwestycje kolejowe i kanałowe, rozmaite reformy finansowe i społeczne. Czekali cierpliwie dwa lata. Powie kto: „Czekali, bo im za to rząd płacił miljonami na Pragę Czeską, na potrzeby cywilizacyjne Czech!“ A dlaczegoż nie mieli brać owych miljonów, skoro się napraszał z nimi sam dr Koerber, który przypuszczał w krótkowidztwie biurokraty centralistycznego, że można od narodu całego za gotówkę kupić jego nadzieje, jego marzenia tęskne, jego ambicje na przyszłość, jego zapał i siłę! Bądź co bądź Czesi przez dwa lata nie robili rządowi trudności w sprawach narodowych, miarkowali swe pretensje za zawód, jaki ich spotkał w październiku 1899 r. skutkiem zniesienia rozporządzeń językowych, zadawalniali się obietnicą rządu, że załatwi spór językowy.

Teraz termin nadszedł. Czesi z wszystkich żądań, jakie mają, postawili na porządku dziennym jedno z najskromniejszych: język czeski w urzędowaniu wewnętrznem okręgów, uznanych za czysto czeskie. Naprawdę żądanie skromne, interesom Niemców nie szkodzące. Logika i słuszność mówią, że Niemcy nie powinni protestować przeciwko takiej innowacji. Nie powinni tem bardziej, że tyle piszą i mówią o potrzebie uratowania parlamentu, o potrzebie pracy w parlamencie. Logika i słuszność mówią też, że dr Koerber, który przez dwa lata uchodził za wielkiego męża stanu dzięki uprzejmości i pojednawczości Czechów, teraz powinien zwrócić się do Niemców, by celem uratowania państwa od zamętu i rozstroju zrezygnowali choć z odrobiny swych pretensyj.

I tutaj pokazuje się, że dr Koerber jest wobec Niemców bezsilnym. Jego wpływ na lewicę niemiecką w rzeczach zasadniczych, pierwszorzędnych równa się zeru. Dlatego też każe on swej prasie przedstawiać ciągle Czechów jako winowajców, byle tylko zasłonić fakt własnej bezsilności wobec Niemców.

Niemcy zaś ani myślą czynić jakichkolwiek ustępstw. Jest im wszystko jedno, czy parlament będzie pracował, czy zagaśnie na uwiąd starczy; czy owa Austrja będzie żyła lub rozleci się w kawałki. Ich cel bowiem jest jasny i prosty; określił go dr Schalk na wiecu wszechniemieckim „Pod Złotą Gruszką“ na wiedeńskiem Mariahilf. Ten cel — to jedność zrazu ekonomiczna, potem polityczna z Niemcami Rzeszy. Szalk i Schönerer mówią to brutalnie; Prade i Werschatta grzecznie; Lecher i Marchet jeszcze grzeczniej. A im wszystkim potakuje cichaczem biurokracja wiedeńska, która w zjednoczeniu z Rzeszą widzi środek niezawodny, by znowu urzędnik niemiecki królował aż po Brody.

Jeżeli czynniki decydujące nie będą chciały, czy mogły złamać buty niemieckiej, ów błąd pociągnie za sobą niepowetowane szkody.

Prawa akcjonarjuszów.

III. Jedną z przyczyn tego łańcucha konsekwencyj jest notoryczna wadliwość naszego ustawodawstwa handlowego w kwestji instytucyj finansowych.

Tak prawodawstwo niemieckie, jakoteż rosyjskie jest pod tym względem dokładniejsze i stanowi lepszą rękojmię zabezpieczenia zagroże-

nego prawa własności. Prawodawstwa te starają się zabezpieczyć prawa pojedynczych akcjonarjuszów i mniejszości, oddanej według ustawy naszej na łaskę i niełaskę większości.

Niesprawiedliwość bowiem, jaką spostrzegamy w cytowanych dziś i w poprzednim artykule wypadkach, polega zasadniczo na tem, że większość, a właściwie czynniki zarządu, obdarzone zaufaniem tej większości, władają instytucją absolutnie i bez żadnego hamulca.

Taki stan rzeczy nietylko dla mniejszości szkodliwy lecz i sama większość, zwykle z t. z. wielkich akcjonarjuszów (Grossaktionäre) złożona, po jakimś czasie błogiego używania władzy, narażoną jest na gorzką odpowiedzialność za protegowanych kierowników, skłonnych zbyt często nadużywać przywileju niekontrolowanej wszechmocy dzierżonej z ramienia ufającej im większości.

Zwykła to rzecz, że między mniejszymi akcjonarjuszami znajdą się uczciwi i praktyczni ludzie, którzy widzą niedomagania i przewidują szkody — jednak głos ich na walnem zebraniu albo zbywa się lekceważącem milczeniem, albo też traktuje się mowców niedogodnych jako warchołów, podrywających kredyt instytucji i kurs jej akcji.

Tak to podczas świetnych czasów Banku kredytowego zbywano mniejszych akcjonarjuszów pytających o szczegóły, a gdy raz akcjonarjusz p. B. żądał personalnej zmiany w komisji rewizyjnej, zlekceważono go z całą wyniosłością. Podobnie ostrzeżenia małych akcjonarjuszów przy likwidacji traktowano z góry, a skutek był jaki?

Wielcy akcjonarjusze podpisali 5 miljonów koron gwarancji i następnie je nawet musieli zapłacić pod grozą nieubłaganego paragrafu. Gdyby byli jednak słuchali życzliwych i kompetentnych głosów mniejszości, byliby mniejszym kosztem osiągnęli realny rezultat.

Dziś miljony polskie stracone; akcjonarjusze mali rozżaleni o krzydy i szykany i żaden „Fremdenblatt“ z inwektywami oryginalnemi przeciwko pokrzywdzonym akcjonarjuszom, nie usunie faktu, iż biedni starcy zaledwie 25 proc. innych zaś wielu akcjonarjuszy żadnego wcale nie otrzymało odszkodowania.

Gdzie zaś podziały się owe miljony gwarancyjne, o to likwidatorów daremnie pytali akcjonarjusze na zgromadzeniach!...

Podobnież szkodliwym wynikiem omnipotencji dyrekcji jest sprawa pp. Rayskich w Banku galicyjskim. Głośne listy otwarte obrzucały skandalem ludzi i instytucją. Zdawało się, to wszystko opowieścią z tysiąca nocy: a jednak sąd polubowny, złożony z najpoważniejszych ludzi w Krakowie przyznał odszkodowanie ze strony Banku w kwocie 56.000 koron...

Cóż nareszcie powiedzieć o fakcie ostatnim, który najnowszą, jeszcze w toku będącą sanację Banku tegoż spowodował?

Wszak mniejsi akcjonarjusze ostrzegali i prosili, gdzie należy, o zaradzenie tej anomalji, że niekontrolowany członek zarządu dłużnym jest Bankowi setki tysięcy koron.

Czyż potrzebne było, żeby dopiero pół roku później trybuni z Brackiej ulicy robili porządek przy pomocy groźnego popłochu, wywołanego ich artykułami?

A przecież dopiero ten głos donośny spowodował usunięcie dwóch naczelnych funkcjonarjuszy i wielu sprawdzonych przez nich urzędników!

Akcjonarjusze Banku dziś mogą być wdzięczni JE. marszałkowi krajowemu, że teraz przeprowadził radykalną puryfikację.

Ze zmiany osób w zarządzie wnioskować należałoby, że Bank krajowy weźmie czynny udział w akcji sanacyjnej. Z punktu widzenia akcjonarjuszów fakt ten jest niezawodnie pomyślny.

Akcjonarjusze cieszą się więc nadzieją, że kapitał Banku będzie uratowanym i że ich nie ominie dywidenda, która im się przecież należy. Jednak należałoby oświecić opinję publiczną i akcjonarjuszów co do trzech punktów.

1) Czy jest prawdą, że Bank krajowy, jako taki, będzie prowadził sanację Banku galicyjskiego?

2) Kiedy będzie ogłoszony bilans za ostatnie miesiące zarządu dawnej dyrekcji? Potrzebne to bowiem na to ażeby wszelka odpowiedzialność za ewentualnie złe rezultaty ciążyła jedynie na usuniętym zarządzie, nie zaś na osobach nowo w skład zarządu wchodzących, których jak najlepszej woli i kompetencji ani na chwilę nie kontestujemy i radzibyśmy w interesie sprawy widzieć dodatnie rezultaty ich działania.

3) Czy i jakie gwarancje otrzymał bank krajowy, iż obejmując sanację nie poniesie szkód z tego tytułu, jak to zaszło w banku galicyjskim z okazji likwidacji banku kredytowego lwowskiego?.

Akcjonarjusze mają całe prawo żądać, by zwołano niezwłocznie nadzwyczajne walne zgromadzenie i wyjaśniono sytuację do gruntu.

Kraj zaś ma prawo żądać, by za interesa prywatnego Towarzystwa akcyjnego nie musiał kiedyś zapłacić groszem podatkowym.

Walne zgromadzenie rzuci światło zupełne i zapobieże zawczasu wszelkim niebezpieczeństwom.

H. W.

Tajemnice morza.

W roku ubiegłym amerykańska komisja dla rybołówstwa udała się na statku „Albatros“ na ocean Spokojny, gdzie w pobliżu wysp Hawajskich przeprowadziła badania podmorskie. Obecnie „Albatros“ zawinął do portu w San Francisco, wiozac na pokładzie setki okazów nieznanych dotychczas ryb, które pochodzą z największych głębin morskich, nigdy nieoświecanych przez promienie słoneczne. Ryby te mają potworne kształty i wielkość i są przystosowane doskonale do warunków, wśród których żyją. W głębinach tych ciśnienie wody jest bardzo wielkie. Na głębokości np. 23.000 stóp wynosi ono 9000 funtów na powierzchni jednego cala kwadratowego. Ryba więc, długa na dziesięć stóp o powierzchni 1.920 cali kwadratowych, musi podołać ciśnieniu 8 640 tonn. Wiele z tych ryb jest zupełnie przeźroczystych i porowatych, tak, że woda przepływa przez nie zupełnie swobodnie, a one same są prawie niewidzialne. Większa część ryb tych, wydobyta na powierzchnię wody, popękała, ponieważ wskutek zmniejszonego bardzo ciśnienia, porozsadzały je nagromadzone w ich ciałach gazy.

Dr Gilbert, który stał na czele komisji, opisuje najciekawsze okazy, schwytane przez ekspedycję. Do najdziwniejszych, a zarazem najciekawszych gatunków należy ryba kotwicowa, którą znaleziono w głębokości 2.190 stóp. Ma ona na głowie długą ruchomą narośl w kształcie kotwicy. Narośl taką można widywać także i u innych gatunków z tej głębości. Na końcu tej kotwicy umieszczony jest zwitek mięsnych narośli w kształcie robaczków bardzo ruchliwych, które służą za przynętę dla mniejszych ryb.

Potworny jest Chiasmodon czarny, w którego olbrzymiej paszczy sterczy siedm szeregów ogromnych białych pozakrzywianych zębów. Potworowi temu popękały oczy i brzuch, kiedy go wydobyto na powierzchnię wody. Wiele ryb ma podwójne paszcze — tak wielkie, jak reszta ciała.

Żywią się one w ten sposób, że biorą do paszcz wiele wody, którą wypluwają, zatrzymując znajdujące się w niej mniejsze zwierzęta. Do tych ryb należy żarłok, posiadający pod każdem okiem błyszczące plamy. Złowiono go w głębokości 6,800 stóp. Hariotta Raleighana odznacza się bardzo długim i niesłychanie obrzydliwym nosem. Batożnik jest rybą bardzo długą, a tak cienką, jak biczyk. Ofiary swoje otacza sobą podobnie jak wąż.

Jedną z najwstrętniejszych ryb jest „Chimaera officus“. Ma ona głowę bardzo podobną do

Sylwerjusz Kondratowicz.

TANIEC LICHWY

POWIEŚĆ

na tle stosunków współczesnych.

102 (Ciąg dalszy).

— Więc niech żąda, żeby mu zapłacili.

— On też żąda, on każe sobie płacić; on już mówił, że czekać nie chce.

— Jeśli tak, to pilnujże tego interesu i staraj się, żeby jak najprędzej to wszystko doprowadzić do końca, ja już powiedziałem wszystkim, że za tydzień wypłacę, co się komu należy; muszę dotrzymać słowa.

— Niech wielmożny dziedzic będzie spokojny, to się zrobi, nie dziś to za dni kilka, Sieradz nie usiądzie, póki interes nie będzie gotów.

— A więc idź...

— Już, już... ja idę, biegnę...

— A pamiętaj przyjść jutro powiedzieć.

— Nie potrzeba mi tego mówić... ja wiem, jak się tylko coś zrobi, Sieradz przyleci.

Nazajutrz jednak Zahorski przez cały dzień daremnie wyczekiwał Sieradza.

— Zaniepokojony tem niezmiernie, już nad wieczorem posłał po niego stróża, ten jednak faktora w domu nie zastał.

— On jak wyszedł o szóstej rano, to do tej pory nie był — oświadczyła stróżowi pani Sieradzewa, nieomieszkawszy dodać, że jest z tego powodu bardzo niespokojna.

Zahorski, wobec tej relacji stróża, zaklął z cicha i zły niezmiernie, poszedł do swego gabinetu rozmyślać nad niepewnością sytuacji.

Niepokazanie się faktora nic dobrego nie zapowiadało.

— Gdyby było coś pomyślnego, niezawodnieby przyleciał — myślał Zahorski, mocno przygnębiony temi przykremi niespodziankami, jakie od paru miesięcy ciągle go spotykały.

Ostatnia zwłoka w otrzymaniu pożyczki, i to zwłoka nioczekiwana. wobec uprzednich zapewnień Sieradza, mogła fatalnie pokrzyżować jego interesy. Pomijając już pilne wypłaty dostawcom i majstrom za roboty, trzeba było zaspokoić koniecznie Pomeranca, którego pozew w sądzie lada dzień mógł wejść na wokandę.

Do żyda tego Zahorski zgłaszał się przez trzecie osoby, prosząc o prolongatę, ten jednak ani słyszeć o niej nie chciał, oświadczając kategorycznie, że on swoje 5.000 rubli musi odebrać i jeśli mu prędko nie zapłacą, to on narobi dużo kosztów i wystawi dom na licytację.

Zahorski zaproponował wówczas Pomerancowi osobiste porozumienie się i na to jednak otrzymał odpowiedź odmowną.

— Po co ja mam go widzieć, ja go wcale nie chcę znać, ja chcę widzieć moje pieniądze, niech on mi odda moje 5.000 rubli i my wcale się widzieć nie potrzebujemy!

Tak odpowiedział rudy Pomeranc rządcy domu, gdy ten w imieniu Zahorskiego chciał z nim wejść w jakiekolwiek porozumienie.

Ta brutalność żydowska wierzyciela, którego Zahorski nigdy dotąd nie widział na oczy, przejmowała go oburzeniem i wstrętem, dlatego też postanowił za jakąbądź cenę wydostać pieniędzy, żeby tylko nie mieć więcej do czynienia z tak twardym i wrogo usposobionym lichwiarzem, za jakiego go przedstawił Sieradz, mówiąc:

— To wielki gałgan jest, podły lichwiarz... on żadnego względu niema nawet dla biednych żydków, on ich dusi, jak zły pies, albo dziki wilk... jemu trzeba koniecznie zapłacić!...

— Tak, zapłacić trzeba! — powtarzał Zahorski, chodząc nerwowym krokiem po pokoju i zatrzymując się co chwila przy oknie, wychodzącem na dziedziniec, w nadziei, że pomimo już wieczoru, może się zjawić jeszcze Sieradz z dobrą wieścią.

Sieradz jednak nie przyszedł.

Nazajutrz, ledwo dzień się zrobił, Zahorski posłał po niego stróża i nakazał mu, żeby Sieradza sprowadził.

Dopiero jednak około południa raczył się pokazać.

— No i cóż? — zagadnął go Zahorski na wstępie.

— Jeszcze niema nic — odparł, wzruszając ramionami.

— Dla czegoś wcześniej nie przyszedł? — zawołał Zahorski tonem gniewnym.

— Po co ja miałem przyjść, kiedy nic dobrego nie miałem do powiedzenia, ja nie chciałem wielmożnego dziedzica martwić.

— Cóż więc, u licha, z tego będzie?

— Czy ja mogę wiedzieć? Jabym chciał... już mnie gęba boli od gadania w tym interesie, jabym sam dał pół procent, żeby to się już skończyło — odparł Sieradz, z wyrazem zniechęcenia i zmęczenia na twarzy.

— Powiedz jednak, jak jest.., i kiedy ten Brzuskiewicz odbierze swoje pieniądze.

— Czy ja mogę co wiedzieć? On mówi, że odebrać musi bo jest termin. a on lubi bardzo, żeby było tak, jak jest termin, tamten go prosi bardzo. żeby zostawić jeszcze na rok, albo na pół roku, ale on nie chce...

— A jeśli tamten nie będzie mógł zapłacić?

— To on wystawi dom na licytację i także na tem może zarobić, to bardzo dobry dom jest.

— Tym sposobem, gdyby przyszło do licytacji, to z pożyczki mogłoby nic nie być!...

— Aj, aj!... nie daj Boże, żeby tak miało być, to byłoby dla wielmożnego dziedzica bardzo niedobrze... ale ja myślę, że tamteu zapłaci — pocieszał Sieradz, nie chcąc pozbawiać Zahorskiego resztek nadziei, jaką się dotąd łudził.

W ten sposób, z dnia na dzień, przez całe dwa tygodnie zwodził Sieradz, to budząc nadzieję. że wszystko będzie dobrze, to znowu przynosząc wieści najgorsze.

(Ciąg dalszy nastąpi).

ludzkiej z ostrym, ogromnym nosem. Płetwy podobne do skrzydeł, osadzone na szyji, tułów krótki, jakby ucięty i ogromne oczy z powiekami, czynią ją potworną. Latarnik elastyczny ma głowę pedobną do buldoga, ale o wiele straszniejszą, a na wydłużonym nosie dużą cebulowatą narośl, która świeci jak latarnia w głębinach. Bathypteros posiada na nosie długą, twardą, bardzo ostrą narośl, którą przekłuwa zdobycz, jak dzidą. W głębokości 3,500 stóp znaleziono „sternotę“, z odrażającą fizjognomią, spłaszczonem ciałem i lampkami fosforycznemi w szczękach. Najczęstsze ryby w głębokiej wodzie należą do tak zw. „grenadjerów“ z szczurzymi oczami. Odznaczają się one tem, że płyną zawsze w prostym kierunku, nie umiejąc zawracać i skręcać.

W głębokości 4.200 stóp znaleziono wiele gatunków węgorzy, niektóre z nich bardzo dziwnych kształtów. Wszystkie one kierują się w ciemności za pomocą macek, które mają albo na głowach, albo po bokach. Jeden gatunek węgorzy niema już oczu zupełnie. Na miejscu ich świecą dwie plamy fosforyczne. Inna niewielka ryba odznacza się tem, że ma oczy okrągłe, umieszczone na końcach dwóch długich macek, które wystają z głowy.

Ryby z tej głębokości różnią się od ryb znajdujących się bliżej powierzchni mniejszą twardością kości i słabym rozwojem mięśni. Płyny w ich ciele są mocno przesycone gazami, które ulatniają się w tej chwili, kiedy ryba zostanie wyciągniętą na wierzch. Tkanki nie wytrzymują ich parcia, wskutek czego cała ryba nadyma się wówczas jak balon i wreszcie pęka. Żaden tedy z badaczy nie będzie mógł oglądać prawdziwego kształtu ryby takiej na wolnem powietrzu.

W głębokości 4.000 stóp woda jest bardzo zimna. Podczas kiedy koło powierzchni temperatura jej wynosi 70 do 80 stopni Fahrenheita, to tam, gdzie nie dochodzi już światło słoneczne spada ona do 35 stopni Fahrenheita, to jest bardzo blisko punktu marznięcia. Barwa ryb głęboko-morskich jest z reguły ciemna. Z rzadka tylko trafia się kolor czerwony. Przeciwnie, bliskie powierzchni ryby są bardzo żywo zabarwione.

Wśród okazów dostarczonych na pokład „Albatrosa“, znajduje się także kilka sztuk „regalikusa“, czyli sternika. Badacze są przekonania, że właśnie ten potwór dał marynarzom sposobność do stworzenia znanej legendy o wężu morskim. Najznakomitsi ichtyologowie amerykańscy profesorowie: dr Brown Goode i Tarleton Reau, piszą między innemi: „Nie ulega wątpliwości, że w głębokościach morza żyją jakieś nieznane człowiekowi bardzo wielkie ryby, które wydostawszy się na powierzchnię wody, dały pochop do opowiadań o „wężu morskim“. Niektóre okazy z gatunku sterników mierzyły po 30 stóp. W głębszej wodzie odznaczają się one niezwykłą szybkością w pływaniu. Potwora tego w przeciągu ostatnich lat 150 widziano na wodach norweskich, w Bermundzie, koło Przylądka Dobrej Nadziei, koło Hindostanu, Nowej Zelandji i na Śródziemnem. W roku 1860 jeden z nich ukazał się w zatoce Hungry w Bermudzie. Ludzie, którzy go widzieli, mówią, że miał głowę końską z płomienistą czerwoną grzywą. Opis ten zgadza się zupełnie z wyglądem sternika. Amerykańscy badacze widzieli w głębinach przeszło 40 gatunków tej ryby, z czego należy wnosić, że tam jest ona bardzo częstą.

ZE ŚWIATA.

Napad na dziwaków. — Olbrzymie przedsiębiorstwo osadnicze. — Koncert wonności. — Niezwykłe zjawisko. — Podróż w trumnie.

Napad na dziwaków. We wsi francuskiej St.-Genestmalifaux, niedaleko od St.-Etienne, żyła rodzina dziwaków, złożona z trzech braci Mathivet, w wieku 70, 72 i 80 lat, oraz kilku sióstr równego im wieku. Cała ta rodzina mieszkała w skromnej chatce na uboczu i słynęła pod nazwą: „Cichych miljonerów“. Istotnie staruszkowie mieli schowanych w kufrach sporo banknotów. W tych dniach skusiło się na te bogactwa dziesięciu rzezimieszków, którzy wpadli gromadnie do cichego mieszkania dziwaków, związali ich, jakoteż żyjące w bogobojnem staropanieństwie siostry i wziąwszy 20.000 franków w złocie i 60.000 w banknotach ulotniło się bez śladu. Starym pannom udało się w końcu uwolnić z więzów paląc je na ogniu kominkowym. Potem rozwiązały biednych staruszków. Nikt z całej rodziny dziwaków nie może sobie przypomnieć twarzy opryszków.

*

Olbrzymie przedsiębiorstwo osadnicze. Rząd kanadyjski wraz z pewnym syndykatem amerykańskim, zamierza dokonać olbrzymiego przedsiębiorstwa. Oto zamierzoną jest sprzedaż dwóch miljonów akrów, ponad jeziorem Ontario, po 50 centów aker, 12.500 amerykanom. Osadnicy znajdą w syndykacie amerykańskim wszelką pomoc w narzędziach rolniczych i pożyczkach pieniężnych. To przedsiębiorstwo osadnicze jest największem, jakiego dokonano w Kanadzie.

* * *

Koncert wonności. Wszystko na świecie już było, ale chyba po raz pierwszy świat usłyszy o koncercie nie dźwięków, lecz woni. Odbył się on 14-go października w Carnegie Lyceum w New Yorku. Dana tam będzie „Symfonia zapachów“, która zebranym da wrażenie podróży do Japonji, wrażenie spotęgowane solowemi tańcami dwóch Gejsz.

* * *

Niezwykłe zjawisko. Od wybuchu Mont Pelée nad górą Coppera, w Banibridge (Ohio) wznosi się dym coraz czarniejszy i bardziej gęsty, wychodzi nie z wierzchołka, lecz ze stoku góry. To niezwykłe zjawisko jest zapewne w związku z wybuchem na Martynice.

* * *

Podróż w trumnie. Na jednym z duńskich statków, jadących do Nowego Jorku, znaleziono trzech pasażerów, którzy uważali za zbyteczne opłacić tę parotygodniową podróż. Biedacy chowali się po kątach okrętu jak mogli, a złośliwi marynarze napędzali im strachu opowiadaniami o karach, jakie ich mogą za to nadużycie spotkać w Nowym Jorku. Te opowiadania tak dalece poskutkowały, że jeden z owych darmochowych pasażerów Johnston chciał wyskoczyć w morze, a gdy mu ten szalony zamiar wyperswadowano, schował się do trumny, która znalazła się na okręcie dzięki temu, że pewnego zmarłego pasażera miano pochować „drogą lądową“ w Nowym Jorku, dokąd miano przybyć w ciągu dwóch dni. Johnston wydobył nieboszczyka z trumny, ukrył go gdzieś na dnie okrętu pomiędzy staremi gratami, a sam położył się na jego miejsce i opuścił wieko na siebie. Gdy wylądowano, udało mu się umknąć szczęśliwie. Nieboszczyka zaś z wielkim trudem odnalezionego pochowano uroczyście.

WOJNA.

Głos artysty.

(Ciąg dalszy).

Siemiradczyzna... Gdym odczytał ten wyraz pogardliwy w artykule polemicznym, zabolało mnie.

Czy warto pracować całe życie, kochać sztukę, mieć talent, tworzyć dzieła, które karmiły całe pokolenia poezją barw, aby potem ktoś przekreślił to wszystko jednem pogardliwem słowem?

Siemiradzki genjuszem nie był — ale stała mu się krzywda gorzka, boląca, niezasłużona. Kto był artystą całą duszą, kto służył dobrej sprawie, kto pracował szczerze bez komedjanctwa, kto z zasobów talentu przyniesionych na świat, nic nie uronił, kto krajowi dawał wszystko co mógł, a tak mało w zamian żądał — ten na takie kopnięcie nie zasługuje.

Każdy artysta, w naszych ciężkich warunkach pracujący i borykający się z losem, taką krzywdę, wyrządzoną pamięci artysty odczuć powinien.

Pamiętam, gdy po raz pierwszy „Jawnogrzesznica“ Siemiradzkiego pojawiła się w Warszawie. Było to zjawisko nowe, pełne świeżości i czaru, była to barwna wizja przeszłości wielkiej, zwracająca myśli nasze ku jutrzenkom świtania nowej wiary, która stała się wielką wychowawczynią ludów.

Tak poetycznie i pięknie nie traktował nikt u nas przedtem tematów biblijnych. Po Simlerze, Gersonie, Kostrzewskim, Sypniewskim, Pillatim i innych malarzach warszawskich przed 25 laty Siemiradzki wnosił ze sobą atmosferę nową, tchnienie głębsze, koloryt powabny, kompozycję oryginalną. Bezwątpienia nie było to dzieło genjuszu, podlegało krytyce ze stanowiska fachowego, ale porwało imaginację widzów i kazało im myśleć...

Widzieliśmy tu ukorzenie się szału i rozkoszy zmysłowej przed powagą moralną, pokłon materji oddany sile duchowej. Samo piękno materjalne, piękno cielesne kobiety zyskało urok w tym hołdzie oddanym boskości!

Powie kto, że patrzałem na obraz ze stanowiska literackiego.

Być może — nie zapieram się tego, choćby mnie za to potępił p. Witkiewicz, i wszyscy zwolennicy sztuki dla sztuki, a przeciwnicy tematów ideowych i literackich w malarstwie.

Żadna jednak jednostronna krytyka i estetyka nie wykreśli ze sztuki tego, co było wynikiem jej koniecznej ewolucji. Faktem jest, że w wieku XIX pomysły historjozoficzne i literackie wkroczyły do malarstwa, że Delaroche, Kaulbach (ojciec) Grottger i inni są tego wyrazem i stanowią moment rozwoju w dziejach nowożytnego malarstwa.

Com ja winien, że wolę patrzeć na pełne szlachetnych linij i sentymentu rysunki Grottgera, nawet na wielkie kartony starszego Kaulbacha, na jego trochę teatralną ale imponującą kompozycję, na wspaniałe sceny dziejowe, aniżeli na wróble, biesiadujące w końskim gnoju, albo żółto-zieloną kapustę pod płotem!

Ma rację nowsza krytyka, ganiąc nadużycie tematów patrjotycznych albo ideowych przez małe i mierne talenty, ma rację, żądając od obrazu, aby miał przedewszystkiem zalety malarskie, ale zbankrutowała dziś do szczętu zasada bezmyślności w sztuce malarskiej, przeżyło się wyganianie z niej poezji i literatury a zachwycanie się tylko doskonałością techniki.

A teraz pytam, czy ze stanowiska dzisiaj panujących pojęć i gustów sądzić należy Grottgera lub Siemiradzkiego? Zapewne, że wolno takie stanowisko zająć polemiście, zwolennikowi danej szkoły lub kierunku, ale nie jest to stanowisko ani naukowe, ani filozoficzne.

Do oceny artystów dawniejszych trzeba wprowadzić także zasadę historyczno-ewolucyjną. — Niezważa na nią obecny impressjonizm. Ma on bardzo dobre strony, bo sądzi sztukę żywo, nie po szkolarsku, bez pedanterji, ale za to wprowadza w dziedzinę krytyki estetycznej chaos i anarchję.

Kryterjum historyczne wskazuje, że obok genjuszów wielkich, którzy zdobyli sobie trwałe wiekowanie w sztuce i literaturze, są genjusze wpływowi w danej epoce; są wreszcie talenty, mające znaczenie w danym czasie. W poezji np. Lord Byron i Wiktor Hugo nie jest Dantem ani Szekspirem. — Kraszewski, Korzeniowski i Syrokomla nie jest Mickiewiczem, Słowackim ani Krasińskim—ale czyż dlatego należy kopać Kraszewskiego, Korzeniowskiego lub Syrokomlę? — W malarstwie Siemiradzki nie jest Matejką ani Boecklinem, ale odegrał ważną rolę w rozwoju naszej estetycznej kultury, ma swoją kartę w historji sztuki, kartę, której żadne doraźne polemiczne operacje niezmażą i nieprzekreślą.

Prawda, że Siemiradzkiemu krytyka fachowa zarzucała pewne niedostatki, że owoce końca jego karjery nie odpowiadały pięknym początkom, że malował on lepiej marmury, martwą naturę, grę słońca w liściach, ciała kobiece, aniżeli twarze ludzkie, że w niektórych kompozycjach na wielką skalę brakło mu dramatycznego wyrazu. Ale pamiętać należy, że w chwili, gdy pojawił się wśród zastoju naszego malarstwa, Siemiradzki był siłą nową, był krynicą wrażeń świeżych i oryginalnych. Gdyby nawet dzieła jego uważać za szczebel rozwoju, na którym inni stanęli a potem poszli wyżej, to i tak zasługa artysty ogromna.

Gdyby odrzucić wiele obrazów jego słabszych, lub powtarzających te same motywy, to takie dzieła jak „Jawnogrzesznica“, „Taniec wśród mieczów“, „Świeczniki chrześcijaństwa“ i kurtyna teatru krakowskiego (podobno najpiękniejsza ze wszystkich kurtyn w Europie), wszystkie te dzieła, sądzone choćby ze stanowiska tylko dekoracyjnego, jeszcze każą w Siemiradzkim uznać jednego z największych w Europie mistrzów tego rodzaju malarstwa w niedawno ubiegłej epoce.

Wobec świeżej mogiły artysty tej miary — słowa urągowiska i lekceważenia — to bardzo bolesne! Zaprawdę, lepiej umrzeć w ciszy i zapomnieniu, aniżeli mieć jaką sławę w społeczeństwie, gdzie ryją się takie napisy grobowe!

A teraz jeszcze jedno pytanie. Na co się przyda w interesie kultury estetycznej systematyczne obdzieranie twórców z uroku i niedocenianie ich wartości? To chyba tylko podnieta dla płasko-filisterskiego krytycyzmu, który nie umie się niczem szczerze zachwycić, nie umie naprawdę kochać sztuki, a lubi tylko szykanę i przyczepianie łatek. Takiego krytycyzmu u nas na każdym kroku mamy zadużo. Nie wytwarza on atmosfery, w której możnaby czerpać podnietę i zachętę, tak potrzebną dla artystów — sieje tylko goryсz i zniechęcenie. Zadaniem krytyki jest tłomaczenie natury talentów, ocena wartości dzieł sztuki, a nie hurtowna degradacja artystów. Nie dodaje ona energji du-

chowej ani sztuce, ani społeczeństwu, bo jak słusznie powiedział Mickiewicz: „Biada ludom, co swoje mordują proroki!“

Józef Kotarbiński.

Jutro zamieścimy odpowiedź p, Jasieńskiego. (Red.).

KRONIKA.

Kalendarzyk kościelny. Dziś czwartek Feliksa Walezego wyznawcy i Edmunda króla; w piątek Ofjarowanie NMP. i Alberta biskupa męczennika.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godz. 7 minut 2, zachód przypada o godz. 3 minut 49 długość dnia godzin 8 minut 47.

Kupujcie tylko u Chrześcijan!

KRONIKA ZAMIEJSCOWA.

Z Żywca donoszą nam: Misjonarze po dwutygodniowej niestrudzonej pracy opuścili dnia 10 b. m. miasto nasze. Skutki tej pracy są bardzo wydatne: karczmy opustoszone, szynkarze w desperacji; tysiące bowiem ludu ślubowało od spirytusu. Ustały krzyki pijaków ulicznych, liczny lud fabryczny zamiast przesiadywać w szynkach i tam tracić rozum, honor, zdrowie i pieniądze, rozchodzi się spokojnie do domu i używa zapracowanego grosza ku zdrowiu i dobru własnemu i swej rodziny.

Gdyby stan ten się utrzymał, nastałyby idealne stosunki.

Dzierżawca propinacji żywieckiej płaci czynszu około 24.000 koron, sam zarabia pewnie drugie tyle, a już co najmniej trzecie tyle muszą zarabiać liczni szynkarze i sklepikarze; doliczywszy do tego realną wartość spirytusów i płacony rządowi, krajowi i gminom podatek konsumcyjny, dojdziemy do przerażającej cyfry najmniej dwóch miljonów koron, które ludność powiatu żywieckiego, około sto tysięcy licząca, rzetelnie przepija.

Gdyby pieniądze te były użyte na lepsze odżywianie, na odzież i przyzwoite pomieszkanie, ileby na tem moralność i zdrowie zyskały.

Mieliśmy tu trzy dni sensacji: jakiś dowcipny korespondent „Kurjera Lwowskiego“ doniósł, że w Żywcu zawiązało się Towarzystwo „Eleuterja“ i wymienił dziesięć nazwisk rzekomego komitetu. Było to coś w guście listu gończego Kaisera Wilhelma, gdyż pismo to w dobrej wierze wydrukowało nazwiska osób, o których wątpić należy, aby o ufundowaniu „Eleuterji“ pomyśleć zechciały. Korespondencja ta, jako bardzo zręczna satyra tutejszych stosunków wywołała niezwykłą sensację. Przez trzy dni podawano sobie z rąk do rąk to pismo i pękano ze śmiechu, a koroną radości był fakt, że jeden z członków rzekomego komitetu otrzymał z Rzeszowa depeszę gratulacyjną z kilkudziesięciu podpisami i prośbą rychłego przysłania statutu „Eleuterji“. Bolesnem to, że eleuterzyści to członkowie tutejszego inteligentnego społeczeństwa.

Okupacja małżeńskiego łoża. Z Czarnego Dunajca donoszą nam o takim humorystycznym wypadku: Władysław Z., krawiec męski z Czarnego Dunajca, wstąpiwszy o godz. 9 wieczór do handlu miejscowych towarów i słodzonych trunków Salamona Friedmana, kupił tam opieczętowaną flaszeczkę słodzonego trunku. Gdy p. Z. opuścić chciał handel, wtedy Friedman wraz z żoną poczęli upominać się o zapłatę jakiegoś długu, a gdy im zapłacić nie chciał zerwali mu z głowy kapelusz. P. Z., wstydząc się bez kapelusza udać do domu, a o tej porze zwykł się udawać na spoczynek, wszedł do przyległego pokoju, rozebrał się i położył do łóżka Friedmana, celem przespania się do rana i wystarania się o inny kapelusz. Friedman, widząc p. Z., leżącego w jego łóżku, prosił go, aby opuścił łóżko, ubrał się i szedł do domu, oddając mu zerwany kapelusz. — P. Z., chcąc jednak dać nauczkę Friedmanom, nie chciał wstać z łóżka, wołając, że jest chory i żądając przysłania lekarza. Friedmanowie, nie mogąc udać się na spoczynek, przywołali chłopów, aby przymusowo pana Z. ściągnęli z łóżka, a gdy i to okazało się bezskutecznem, Friedmanowie błagali Z., całując go po rękach i dając mu śliwowicę i inne trunki słodzone całemi flaszkami, aby tylko wstał z łóżka i udał się do domu i z wielką biedą udało się Friedmanom ubłagać pana Z., że dopiero o godz. 3 nad ranem opuścił łóżko i lokal Friedmanów.

Wesoła Rada gminna. Donoszą nam z Kossocic: „U nas bez poczęstunku Rady gminnej, żadna sprawa przeprowadzić się nie da“.

Dochodzenie dyscyplinarne, przeprowadzone przez Wydział powiatowy w Wieliczce, przeciw Stanisławowi Kupcowi, wójtowi z Kossocic wykazało, że tenże wójt przed każdem posiedzeniem Rady gminnej przygotowywał dla radnych przyjęcia, asygnując na ten cel pieniądze z kasy gminnej. Nic dziwnego, że na posiedzenia radni stawiali się zawsze, jak jeden mąż i, że wszystkie uchwały zapadały jednogłośnie według wniosku wójta. Pisarz gminny Jan Szczurowski, chociaż mieszkał w drugiej wsi, to jest w Piaskach wielkich, zawsze i chętnie przybywał na takie posiedzenia, a gdy wpisywanie uchwał Rady gminnej do księgi uchwał sprawiało mu pewną trudność, uznał za stosowne notować je tylko we własnej pamięci: był zatem gorliwym przeciwnikiem biurokracji.

Jakie kwoty w ogólności wydano na te przyjęcia, tego sprawdzić nie zdołano, gdyż kwoty na ten cel wypłacone z kasy gminnej, wpisywano w dzienniku kasowym jako wydatki na koszta podróży wójta, radnych i t. p., wogóle jako wydatki zmyślone.

Wójt tłumaczył się, że musiał uczynić zadość życzeniu Rada gminnej, bo jak zeznał protokolarnie: „U nas bez poczęstunku Rady gminnej, żadna sprawa przeprowadzić się nie da“.

Konferencja literacka w Tarnowie. W Tarnowie odbyła się dnia 17 b. m. „konferencja literacka“ o dramatach Przybyszewskiego. Jakkolwiek temat ten już niejednokrotnie był na posiedzeniach miejscowego „Tow. A. Mickiewicza“ omawianym, a przed dwoma laty omawiał go tu na swym odczycie jeden z krakowskich poetów, wcale liczna publiczność, mimo wygórowanych cen, zapełniła salę kasyna. W „konferencji“ wzięła udział znana autorka p. Gabrjela Zapolska, oraz młodzi poeci z Krakowa p. Edmund Bieder i p. Jan Pietrzycki. P. Zapolska odczytała prześliczne studjum, w którem scharakteryzowała ogólnie dramat Przybyszewskiego, wykazując jego cechy istotne i kontury, jakimi kreślił autor poszczególne postacie.

P. Bieder podał treść dramatów „Dla szczęścia“ i „Matka“. P. Pietrzycki zaś „Złotego runa“ i „Gości“.

„Konferencja“ trwała blisko dwie godziny. Prelegentów, zwłaszcza panią Zapolską darzono oklaskami.

Z Zakopanego donoszą nam o epilogu nieszczęśliwego wypadku, jaki miał miejsce przed kilku miesiącami na węgierskiej stronie. Rzecz miała się tak: Izydor Turzak 55 letni gospodarz w Białki pod Nowym Targiem wracając z Węgier od zięcia swego Jakóba Gała z Białki, spotkał się na drodze w Podspadach przy Jurgowie pod Kesmarkiem z 24 letnim pomocnikiem gospodarskim Franciszkiem Klikuszowianem z Białki, idącym na robotę do Węgier ze swym wujem Józefem Remiaszem i Janem Wodziakiem gospodarzami z Białki. Wstąpili wszyscy do karczmy na wódkę, przy której rozpoczęła się między nimi bójka, po której, gdy Turzak opuścił karczmę by odjechać do domu: — młody Klikuszowian popędził za nim i zabił go kołem, połamawszy mu 7 żeber, nogi i ręce i t. d. tak, że w strasznych męczarniach wyzionął ducha.

Zabójca Klikuszowian popełniwszy ten zbrodniczy czyn na węgierskiej stronie, znikł bez śladu.

Gdy ta wiadomość doszła do wsi Białki, miejsca zamieszkania zabitego, udał się komendant posterunku żandarmerji z Nowego Targu wraz z naczelnikiem gminy z Białki Michałem Kościelniakiem, na miejsce popełnionego zabójstwa, śledzić za sprawcą tegoż, którego jednak nie udało się im przychwycić.

Po kilku dniach doniesiono naczelnikowi gminy Kościelniakowi w Białce, że zabójca ukrywa się u swojej krewnej Anny Klikuszowian w zamkniętej stodole w Białce, dokąd przynosi mu matka jedzenie i tytoń. Żandarmerja nie mogła go tam przyłapać, zdołała jednak skonstatować, że zabójca istotnie się ukrywał w stodole.

Obecnie oskarżyła prokuratorja państwa Annę Klikuszowian a trybunał też po uwzględnieniu wszystkich okoliczności łagodzących, uważając oskarżoną winną zarzuconego jej czynu, skazał ją na trzy tygodnie więzienia. Zasądzona wyrok przyjęła i zaczęła zaraz odsiadywać karę.

Oszust przebrany za damę. Z Debreczyna donoszą nam: Z Budapesztu jechał do Debreczyna w II klasie pociągu właściciel fabryki mosiądzu i żelaza Armin Schlesinger wraz z dwoma ajentami do Debreczyna. Na stacji Köbanya, wsiadła do tego przedziału, jakaś dama, wysokiego wzrostu, elegancko ubrana z pięknym bukiecikiem w ręku. W czasie jazdy wdała się w rozmowę z tymi panami (prócz nich nie było w tym przedziale, żadnych innych pasażerów). Podczas flirtu panowie poprosili piękną damę o pozwolenie powąchania bukieciku, który trzymała w ręku. Dama zezwoliła — i bezpośrednio potem usnęli wszyscy trzej twardym snem i tak przespali cztery godziny. Przebiegła dama korzystając z tego, obrabowała ich z pieniędzy i kosztowności, a mianowicie zabrała Schlesingerowi przeszło 50.000 kor. z złotym zegarkiem i łańcuszkiem, ajentom zaś zabrała kilkaset koron z złotymi zegarkami i łańcuszkami.

Niezwykła dama na najbliższej stacji znikła bez śladu wraz z tym łupem. Dziś zdołano już skonstatować, że tajemnicza dama był zwyczajnym oszustem przebranym za damę.

Uparty Rusin. Z Leluchowa donoszą nam: W Leluchowie w powiecie starosądeckim, przy granicy węgierskiej, 19 letni parobczak Miszko Gruczelak, pasąc konie na szkarpie przy torze kolejowym w czasie gdy pociąg dążący z Orłowa do Nowego Sącza nadejść miał, mimo grożącego mu niebezpieczeństwa przejechania go wraz z końmi pociągiem, nie chciał ustąpić i spędzić konie z szkarpy. Budnik kolejowy Franciszek Kica i wizor kolejowy p. Andrzej Orłowski widząc grożące niebezpieczeństwo zepchnęli Gruczelaka z końmi przemocą z toru kolejowego. Wtedy Gruczelak porwał się na kolejarzy, jednego chwycił pod gardło a drugiemu groził nożem i zabiciem. Gruczelak odpowiadał za to w dniu 17 b. m. przed trybunałem orzekającym karnym w Nowym Sączą oskarżony o zbrodnię.

Trybunał skazał go na 4 dni aresztu i na zapłacenie odszkodowania.

VII. praktyczny kurs nauki dla kasjerów i członków zarządu Spółek oszczęd. i pożyczek odbędzie się we Lwowie. Na kurs ten mogą być przyjęci kandydaci przedstawieni przez zarząd Spółek istniejących lub przez komitety założycielskie Spółek projektowanych i zgłoszonych do Biura patronatu. Z jednej Spółki mogą być przedstawieni dwaj kandydaci, lecz należy przytem nadmienić, któremu z dwóch według życzeń Spółki ma być danem pierwszeństwo. Nadmienia się przytem, że liczba uczniów na kursie jest ograniczoną na 25. Do każdej prośby o przyjęcie na kurs należy dołączyć: 1) metrykę chrztu lub wyciąg metrykalny każdego kandydata i 2) próbę zwykłego pisma każdego kandydata wraz z jego oświadczeniem, iż w razie przyjęcia obowiązuje się przybyć na naukę i stosować do obowiązującej w czasie nauki instrukcji.

Kandydaci niezamożni mogą uzyskać stypendja (zasiłki) od Wydziału krajowego po 50 koron, o co należy w podaniu o przyjęcie upraszać. Nadto Biuro patronatu gotowem jest poprzeć starania przyjętych na kurs kandydatów z miejscowości znacznie od Lwowa oddalonych, o zniżenie ceny jazdy kolejowej.

Wreszcie poczyni Biuro patronatu także ułatwienia co do odpowiedniego pomieszczenia i utrzymania przyjętych na kurs kandydatów.

Nieostemplowane podania należy wnieść do „Biura patronatu dla Spółek oszczędności i pożyczek przy Wydziale krajowym we Lwowie“, najpóźniej do dnia 28 listopada b. r.

KRONIKA MIEJSCOWA.

Obrazy Kossaka, oraz kilkanaście starych obrazów z galerji hr. Mieroszewskiego w Pieskowej Skale, stanowiące obecnie własność dra Chmurskiego, jak również urządzenie domowe sprzedane zostaną przez sąd na publicznej licytacji w dniu 20 listopada br. tj. we czwartek o godzinie 12 w południe w mieszkaniu dra Chmurskiego przy ulicy Poselskiej l. 20.

Wystawa gwiazdkowa. Chęć popierania i rozwijania przemysłu krajowego, a także powodzenie, jakiem cieszyła się wystawa gwiazdkowa zeszłoroczna, zachęciła grono osób do urządzenia podobnej wystawy i w roku bieżącym.

Grono to zwraca się do wszystkich przemysłowców i fabrykantów o nadesłanie swoich wyrobów na wystawę gwiazdkową.

„Chcemy mianowicie — pisze komitet w nadesłanej nam odezwie — zwrócić uwagę publiczności na krajowe wyroby zabawek. Zabawki należą bowiem do przedmiotów, mających zbyt wielki; a wobec powszechnego ich zapotrzebowania, należałoby w tym kierunku rozwinąć przemysł krajowy. Niech nasza ludność nie wysyła pieniędzy na zabawki zagranicę. Niech dzieci nasze bawią się zabawkami, których wyrób dał zarobek tysiącom robotników w kraju, robotników domagających się pracy, która zapewnia rodzinom pracującym dobrobyt. a oddala niedostatek i nędzę. Trzeba i należy przedstawić na wystawie gwiazdkowej wszystko, co wyrabiane bywa u nas w tym kierunku, jak również przedmioty, nadające się na podarunki gwiazdkowe, aby kupująca publiczność miała sposobność w nie na wystawie się zaopatrzyć, aby przy tej sposobności wypowiedzieć mogła swoje życzenia, które posłużyłyby za wskazówkę, w jakim kierunku należałoby przemysł krajowy rozwijać!“

Objaśnienie: Zabawki mogą być z drzewa, blachy, metalu papieru, masy papierowej, z gliny palonej lub porcelany, mogą przedstawiać zwierzęta, lalki, wojsko, budowle, meble dla lalek, naczynia kuchenne, serwisy, broń, konie na biegunach, gry, klocki, ubrania na drzewko i t. p., oraz przedmioty na podarki gwiazdkowe dla dorosłych.

Zgłoszenia prosimy przysyłać do dnia 21 listopada z wymieniem przedmiotów, oraz ilości, miejsca potrzebnego na ich umieszczenie. Wystawa odbędzie się, jeżeli dostateczna liczba wystawców się zgłosi.

Adres; Komitet wystawy gwiazkowej. Kraków, Florjańska Nr. 32 I.

Kraków 19 listopada.

Sw. Cecylja. Staraniem Tow. wzajemnej pomocy organistów djecezji krakowskiej, odbędzie się w dniu 22 b. m. w sobotę w kościele Najświętszej Panny Marji o godzinie 10 rano, uroczyste nabożeństwo, w czasie którego liczny chór wykona Mszę włoskiego

kompozytora Farschinieg, na głosy męskie i orkiestrę. Na Offert-rium hymn do św. Cecylji przez ks. Tomasza Bukowskiego.

Na tę uroczystość zaprasza się wszystkich amatorów i miłośników muzyki kościelnej. Pamiętamy, jak przed laty, za czasów ś. p. Stanisława Niedzielskiego. Towarzystwo muzyczne uroczyście obchodziło dzień św. Cecylji, dlaczego jednak od kilku lat uroczystości tej zaniechano, nie wiemy.

Towarzystwu organistów należy się uznanie, że podjęło zarzuconą uroczystość i że czci swoją patronkę.

Biura VI wydziału Magistratu i miejskie biuro ubogich przeniesione z dniem 20 b. m. z lokalu na II piętrze w domu pod l. 9 przy ulicy Poselskiej, do lokalu na I piętrze w domu pod l. 3 przy ulicy Dominikańskiej.

Pamiątki po Kościuszce. Pan Messikommer antykwarz w Zurichu przysłał do Muzeum narodowego różne akta odnoszące się do ostatnich chwil Kościuszki. Cenne te pamiątki są do sprzedania. Do rąk p. Messikommera dostały się drogą kupna od rodziny notarjusza Amieta z Soluzy, który jak wiadomo był wykonawcą ostatniej woli Kościuszki. Akta te obejmują sprawę spadku wydatki połączone z chorobą i pogrzebem Kościuszki, listy jenerała Paszkowskiego, oraz Emilji i Karoliny Zeltner, wiersze na cześć Kościuszki, akt życia i t. p. Zarząd Muzeum narodowego mimo najszczerszych chęci nie jest w stanie nabyć tych pamiątek, gdyż fundusze preliminowane na rok 1902 w kwocie 1600 koron (wyraźnie tysiąc sześćset koron) na kupowanie dzieł sztuki zabytków i pamiątek są już wyczerpane. Dlatego dyrekcja podaje tę wiadomość do dzienników w przekonaniu, że która z instytucyj lepiej wyposażonych albo prywatny kollekcjoner pamiątki te nabędzie i tym sposobem pozostaną w kraju.

Po upływie tygodnia, w razie, gdy się nikt nie zgłosi, akta te odesłane zostaną z powrotem do antykwarza Messikommera w Zurichu.

Na „oświatę ludową“. Dnia 28 b. m. w sali Saskiej urządza koło pań krakowskiego Towarzystwa oświaty ludowej wieczorek muzykalno-wokalny, w celu powiększenia funduszu wydawnictwa książek. W wieczorku tym łaskawie przyobiecała współudział p. hr. Nikodemowa Potocka, znana uczennica Lampartiego, odśpiewaniem arji z „Traviaty“ w towarzystwie orkiestry, dyrygowanej przez p. Hoeka, oraz kilku pieśni. Część deklamacyjną objęła p. Mrozowska, artystka naszego teatru. P. Sarnecka wykona na fortepianie parę utworów, sama i z akompanjamentem p. Hoeka na skrzypcach.

W Czytelni dla kobiet odbył się we środę wieczorek rozpoczynający sezon zimowy. Sala była zapełniona. Program obejmował śpiew panny Belke, która śpiewała między innemi Nocturn Chopina przy akompanjamencie pni Grodzickiej. Deklamowała pna Kosmowska. Największą atrakcją koncertu była gra na fortepianie młodziutkiej Heleny Skwirczyńskiej, uczennicy pni Grodzickiej. Młoda pianistka odegrała „Mandolinatę“ Leszetyckiego, Walc Chopina i „Fantazję norwegską“ Gründata. Gra panny Skwirczyńskiej zjednała jej ogólne uznanie i oklaski.

Program urozmaiciła produkcja skrzypcowa p. B. i fortepjanowa p. S. — Wieczorek pozostawił bardzo przyjemne wrażenie.

Czeska Beseda w Krakowie urządza w sobotę dnia 22 b. m. ulubioną coroczną „Katarzyńską zabawę taneczną“ w sali Johnów, przy udziale muzyki 100 pułku. Wstęp tylko za zaproszeniami, których żądać można w Czeskiej Besedzie (restauracja Johnów) w godzinach wieczornych.

Stowarzyszenie pomocy naukowej dla Polek zawiadamia członków swoich, iż najbliższe zebranie odbędzie się w piątek dnia 21 listopada b. r. w Redakcji „Nowego Słowa“, Szewska 21, o g. 6 wieczorem. Referaty przyobiecały panie Zofja Wójcicka oraz Leontyna Salomonówna.

„Z Towarzystwa prawniczego i ekonomiczne go“. Posiedzenie Tow. odbędzie się w piątek dnia 21 b. m., o godz. 6 wieczór w auli uniwersyteckiej. Dyskusję na temat: "Projekt nowej ustawy prasowej" zagai prof. dr J. Rosenblatt.

Z dyrekcji poczt donoszą nam: Z dniem 1 stycznia 1903 wchodzi w wyłączne użycie nakład nowych blankietów przekazowych, tudzież adresów przesyłkowych połączonych z przekazami powziątkowymi. Dawne blankiety wymieniać można na nowe najdalej do dnia 15 stycznia 1903.

Z sali sądowej. Przed trybunałem przysięgłych odbędzie się rozprawa przeciw Ryfce Sagan rodem z Offenbach o zbrodnię ciężkiego uszkodzenia ciała, popełnioną przez to, że Saganowa swojemu pierwszemu mężowi wypaliła oczy za pomocą kwasu solnego.

Skazana przez władze sądowe rosyjskie na pobyt w Syberji, zdołała umknąć, przybyć do Galicji i tu weszła w drugi związek małżeński.

Obronę prowadzić będzie mecenas dr Szalay. — Wstęp na salę rozprawa za biletami.

Wieczór św. Katarzyny odbędzie się w sobotę w Resursie urzędniczej, przy ul. Lubicz, przy dźwiękach muzyki 56 p. p.

Składki na Wawel. Dnia 15 października 1902 r. odbyło się w domu p. Ulanowskiej rozbicie puszek składkowych na odnowienie Zamku królewskiego na Wawelu.

P. Ulanowska złożyła swoją puszkę oraz gotówkę, którą jej przyniesiono i nadesłano, a mianowicie: Do książki pamiątkowej, znajdującej się u p. Ulanowskiej wpisały się następujące osoby: z wkładką 40 k. prof. Trzebicky z Krakowa, złożył tę sumę p. Ulanowskiej w Wiedniu, z wkładką 20 k., prof. Finkel ze Lwowa, złożył tę sumę p. Ulanowskiej podczas wycieczki do Chiodzi, koło Wenecji, z wkładką 2 k. hr. Edward Raczyński i z wkładką 1 k. p. Franc. Paszkowski, Zdzisław Morawski, w Wenecji, Piasecka Marja, Władysław Piasecki, Ciechanowiecka Bronisława, Ostrowska Anna, Hulanicka Zofja z Kijowa, dr. Tadeusz Ruszczyc z Kijowa, z wkładką 2 k. dyr. teatru, Józef Kotarbiński, Józefowa Kotarbińska, z wkładką 5 k. p. Sapalski, Tadeusz Piwowoński 20 h Do książki pamiątkowej, znajdującej się w Muzeum narodowem, wpisał się z wkładką 20 k. p. Machczyński, za pośredn. Redakcji „Czasu“ wygrany zakład o Morskie Oko 13 k., za pośred. „Nowej Reformy“ od przejezdnego 5 k., Aleksandra Ulanowska wygrane w Wenecji na Sido 12 k., Irena Kosmowska z Warszawy z woreczka danego jej przez p Chełmicką 8 rs. 95 kop. i 2 k. czyli 24 k. i 30 h., Marja Estreicher 31 kor. i 37 h. a mianowicie od Anieli i Zofji S. z Litwy 7 k. i 62 p., reszta z puszek a mianowicie od Marji Estreicher i z sklepowych: Mendelsburga kantor, Wojciechowskiego jubilera; p. Hupkowa 3 k. i za pośredn. p. Hupkowej p. Lisowiecka z Niepołomic 4 k. 50 h., Kazimierz Czapelski Bank hipot. 2 k. i 60 h., Wolbek 2 kor.

Ogólna suma składki obecnej wynosi 332 k. 29 h., która złożona została do Kasy oszcz. miasta Krakowa na ks. nr 155.456.

Całość zaś dotąd uzbieranej sumy wynosi 111.503 k. i 73 h.

Z powyższej sumy wręczono ks. kardynałowi, jak już w poprzednich sprawozdaniach ogłoszone było, na odnowienie Katedry na Wawelu, pozostaje zatem 92 tys. 245 k. i 67 h. z wyłącznem przeznaczeniem na odnowienie Zamku królewskiego na Wawelu. jak tylko takowy z wojska opróżniony będzie.

Następne rozbicie puszek odbędzie w domu p. Ulanowskiej, ul. Garncarska l. 15, dn. 27 listopada b. r., między godz. 4 a 8 po południu. Uprasza się wszystkie osoby posiadające puszki, aby takowe przyniosły lub nadesłać raczyły, chociażby w nich jak najmniejsza zoajdowała się kwota.

Repertuar teatru miejskiego.

We czwartek 20 listopada: „Monna Vanna“, sztuka w 3 aktach M. Maeterlincka. (Ceny popularne).

W sobotę 22 listopada: „Mieszczanie“, sztuka w 4 akt. M. Gorkija. (Nowość).

Z sali sądowej.

Zabójstwo.

Dnia 17 września b. r. około godziny 8-mej wieczorem przyszedł Klemens Radwański ze Stanisławem Grzybem na plebanję do Brzezia w odwiedziny do służącego Jakóba Wieczorka, tam rozmawiali z nim chwilę a potem Wieczorek wyprowadził konia na pastwisko, Radwański zaś i Grzyb przeszli przez płot do ogrodu plebańskiego na jabłka. Naprzeciw Kółka rolniczego, którego właścicielem jest Piotr Domaradek weszli na jabłoń; Grzyb stanął na niższej gałęzi, Radwański wspiął się wyżej i rwali jabłka zwróceni twarzami ku domowi Domaradka. Po upływie kwadransa, gdy już mieli zejść z jabłoni, padł strzał od strony domu Domaradka, Grzyb z okrzykiem "Jezus Marja" spadł z gałęzi; Radwański przestraszony zeskoczył z drzewa, uciekł z ogrodu i nadsłuchiwał. Po chwili począł gwizdać na Grzyba, a gdy ten mu się nie odezwał, wrócił sam do domu. Grzyb zraniony w brzuch dowlókł się do domu, został odwieziony do szpitala w Krakowie, gdzie dnia 18-go września umarł.

Okazało się, iż wszystkie rany, znalezione w jelitach, były zadane pociskiem z broni palnej, a pomoc lekarska nie zdołała zapobiedz śmierci.

Śledztwo wykazało, że ranę postrzałową w brzuch zadał Grzybowi z rewolweru Piotr Domoradek.

Z tego powodu prokuratorja państwa oskarża Domaradka, 36 lat liczącego sklepikarza, że dopuścił się zbrodni zabójstwa z § 140 u. k. — Oskarżenie przed trybunałem przysięgłych pod przewodnictwem radcy Katyńskiego we środę d. 19 b. m. wnosił zastępca prokuratora dr Solak.

Oskarżony Domaradek wypiera się zupełnie zarzuconego mu czynu, twierdząc, że dnia 17-go września przyszedł z Niepołomic około godz. 8 wieczorem do domu, po spożyciu wieczerzy około godz. 9 udał się na spoczynek, żadnego strzału nie słyszał i dopiero na drugi dzień dowiedział się, że ktoś koło jego domu strzelał; — twierdzi przytem, że ani rewolweru, ani żadnej innej broni nie miał.

Radwański twierdzi, że zwrócony twarzą do domu, gdzie jest Kółko rolnicze, w chwili strzału zobaczył błysk i dym przy wschodnim oknie domu Domaradka.

Również Grzyb przed śmiercią mówił, że postrzelono go od Kółka rolniczego. — Po strzale Radwański zbiegł na brzeg ogrodu i przeszedł koło domu Domaradka, ale nikogo w okolicy nie widział, ani nie słyszał.

Około godziny 9 bezpośrednio przed strzałem przechodził Franciszek Szewczyk przed domem Domaradka; z ciekawości zaglądnął w okno i widział Domaradka z żoną siedzących przy stole. — Odszedłszy 300 kroków usłyszał strzał w stronie domu Domaradka.

Nazajutrz po postrzeleniu Grzyba w ogrodzie, opowiadał syn obwinionego Ludwik w szkole koledze swemu Bartosikowi, że „tatuś“ jego „postrzelił“ dwóch drabów na jabłoni; jeden uciekł, a drugi spadł z jabłoni.

Według dochodzenia stwierdzono, że Domaradek w chwili strzału był w domu i że był w posiadaniu rewolweru, który jak sam twierdzi, ktoś nieznany mu zostawił.

Obronę prowadził adwokat krajowy dr Tadeusz Gluziński.

Na rzeczoznawców lekarskich powołano lekarzy sądowych dra I. Schaittra i dra A. Filimowskiego.

Ława przysięgłych przez usta swego zwierzchnika p. Karola Markusa, zarówno na pytanie główne jak i pytanie ewentualne odpowiedzieli 9 głosami nie, 3 tak.

Trybunał na mocy werdyktu uwolnił Piotra Domaradka od oskarżenia.

TELEGRAMY.

Rada państwa.

Wiedeń 19 listopada. Dzisiejsze posiedzenie Izby poselskiej rozpoczęło się po godz. 11.

Zapomogi.

Prezydent ministrów przedłożył projekt ustawy w sprawie udzielenia zapomóg dla dotkniętych klęskami elementarnemi. Na cel ten żąda projekt kredytu do wysokości 3,900.000 kor. — Wypłacone one zostaną albo pod postacią darowizn lub też pożyczek bezprocentowych.

Dla Galicji.

W motywach podniesiono co do Galicji, że wylewy zrządziły mnóstwo szkód w czerwcu b. r. szczególnie w dorzeczu Wisły. Wylew dotknął głównie powiaty: Białę, Bochnię, Brzesko, Chrzanów, Kraków, Podgórze, Wadowice, Wieliczkę i Żywiec. Z wyliczonych gmin największe poniosły straty: Kraków i Podgórze. Prócz tego wylewy dotknęły powiaty: kossowski, nowotarski, myślenicki, pilzneński, rohatyński i przemyski. — W ostatnim prócz wylewów wiele szkód poczyniła klęska gradu. Prócz tego okazała się koniecznie potrzeba niezwłocznego złagodzenia groźnej nędzy z powodu długotrwałego bezrobocia we Lwowie. — W tym celu na ręce gminy m. Lwowa wyasygnowano znaczniejsze kwoty na rachunek kredytu zapomogowego celem rozpoczęcia niektórych robót publicznych.

Wnioski i interpelacje.

Odczytano szereg wniosków i interpelacyj. Zgłosili je:

Eisenkolb wn. nagły, wzywający rząd, aby w przeciągu 4 tygodni przedłożył projekt ustawy w sprawie przymusu koncesyjnego od piwa, wina i innych napojów wyskokowych; aby zaprowadzony został dowód uzdolnienia dla przemysłu szynkarskiego i prawo rekursu przy udzielaniu koncesyj.

Nowak wniosek wzywający rząd do reformy szkół weterynaryjnych i postawienia ich pod zakres działania ministerstwa oświaty.

Berger interpeluje z powodu zakazu demonstracji przed pomnikiem ces. Józefa II i usunięcia złożonego na pomniku wieńca.

Głąbiński interpeluje: 1) z powodu postępowania egzekutorów we Lwowie przy ściąganiu podatków bezpośrednich, 2) z powodu konfiskaty w pismach lwowskich telegramu Biura korespondencyjnego o mowie Pichlera w Sejmie węgierskim.

Czesko-niemieckie układy.

Schoenerer interpeluje prezydenta ministrów, czy prawdą jest, że odbywają się rokowania, mające na celu przyznanie Czechom wewnętrznego języka czeskiego. Interpelant zapytuje: Czy ministrowi wiadomo, że niektórzy po-

słowie niemieccy już się na to zgodzili? Jak się minister zapatruje na to, czy zaprowadzenie niemieckiego języka państwowego będzie możliwem po zaprowadzeniu wewnętrznego języka czeskiego.

Dr Koerber odpowiedział odrazu na wniesioną dziś interpelację Schoenerera. Minister zaznaczył, że co do pierwszego punktu interpelacji, odpowiedzieć nic nie może, bo pertraktacje są rzeczą stronnictw. Co do punktu drugiego, to rząd w swoim czasie, gdyby toczyły się obrady, określi swoje stanowisko. Teraz nie uważa za stosowne wchodzić w teoretyczne roztrząsanie tego przedmiotu.

Kathrein zgłasza wniosek, aby razem z wnioskami nagłemi w sprawie zapomóg obradować, także nad zgłoszonym dziś projektem ustawy w sprawie zapomóg dla dotkniętych klęskami elementarnemi.

Uchwalono. Po krótkiem przemówieniu referenta komisji Steinera, zabrał głos dr. Koerber.

Sprawa Langa i Pruszkowskiego.

Szef gabinetu dr Koerber odpowiedział na dzisiejszem posiedzeniu Izby posłów między innemi także na interpelację Daszyńskiego w przedmiocie uwięzienia w roku 1901 przez władze rosyjskie dwóch poddanych austrjackich, Adolfa Langa i Kazimierza Pruszkowskiego. Adolfa Langa uwięziono w czerwcu z. r. w Kowlu.

Ambasada austrjacka w Petersburgu już we wrześniu z. r. na zawiadomienie jego matki mieszkającej we Lwowie zażądała dochodzeń przez konsulat w Kijowie. — Dochodzenia te wykazały, że Lang 19 września z. r. umarł w więzieniu w Kowlu. Matka została urzędownie zawiadomioną o śmierci syna i poczyniła kroki przez konsulat w Kijowie by jej wydano pozostałe po synu rzeczy. — Odnośnie do przyczyn uwięzienia Langa ambasador w Petersburgu ma polecenie ministerstwa spraw zagranicznych zażądać bezpośrednio wyjaśnień od rządu rosyjskiego i otrzymał odpowiedź, że uwięzienie nastąpiło z tego powodu, ponieważ Lang w porozumieniu z innemi osobami usiłował przemycić przesyłkę rewolucyjnych osób.

Także w sprawie Kazimierza Pruszkowskiego ministerstwo spraw zewnętrznych zażądało dochodzeń przez konsulat jeneralny w Warszawie i otrzymało odpowiedź, że Pruszkowski, który bezprawnie używał cudzego paszportu i pod fałszywem nazwiskiem przebywał w Rosji, został uwięziony 20 sierpnia w Kielcach, również z powodu przemycania niebezpiecznych pism i odstawiony został do cytadeli warszawskiej. Wyżej wymieniony jeneralny konsulat przedsięwziął kilkakrotnie kroki na korzyść nwięzionego i starał się wpłynąć przedewszystkiem na przyspieszenie śledztwa. Śledztwo ukończono a Pruszkowski skazany został na rok więzienia i wypędzenie z kraju. Po odsiedzeniu kary Pruszkowski wydany został granicznym władzom austrjackim i powrócił do Krakowa.

W czasie kiedy Pruszkowski odsiadywał karę, jeneralny konsulat w Warszawie kilkakrotnie czynił usiłowania ażeby uzyskać dla niego możliwe udogodnienia. (Begünstigungen).

Zaburzenia w zakładzie karnym we Lwowie.

Szef gabinetu dr Koerber odpowiedział także na interpelację Breitera w przedmiocie dochodzeń za przyczynami wybuchu buntu w zakładzie karnym dla mężczyzn we Lwowie, oraz na interpelację Giżowskiego w tej samej kwestji. P. Koerber oświadczył, że spokój w zakładzie karnym we Lwowie przywrócono dnia 31 października. Sumienność i tęgość starszego prokuratora państwa we Lwowie, który jest znany z tych przymiotów ministrowi, dają rękojmię, że dochodzenia w tej sprawie nietylko z całą objektywnością, ale także z całą świadomością rzeczy, były prowadzone względnie będą ukończone.

Co do przyczyn, które wywołały niepokoje dwukrotne to pamiętać należy, że utrzymanie dyscypliny w zakładzie karnym, pod względem budowy niedostatecznym, niedogodnym i kompletnie źle sytuowanym, jest wogóle bardzo trudnem, ponieważ nietylko rozdzielenie więźniów ale i ich odosobnienie w celach dyscyplinarnych jest prawie niemożliwem. Znoszeniu się ze światem zewnętrznym mimo starań tylko z wielkim trudem można zapobiegać.

Jako specjalny powód do zaburzeń we wrześniu i do następnych podali więźniowie znęcanie się ze strony dozorców, a później wogóle srogie i złe obchodzenie się, oraz zły wikt. Wobec tego należy stwierdzić, że z notatek, jakie pozostały po jednym więźniu, wynika, że w obu razach rewolta była z góry uplanowaną, a co do więźnia, który miał być przez dozorcę raniony w głowę, to należy nadmienić, iż sam sobie ranę zadał, by mógł tym faktem, nieświadomych rzeczy więźniów, popchnąć do brania udziału w ekscesach. Oprócz tego w obu wypadkach stwierdzono, że przyczyny należy upatrywać w okoliczności, że więźniowie, którzy opór stawiali dozorcom w salach roboty, aż do czasu oddania ich do sądu, przytrzymywani byli w celach poprawczych.

O zbyt surowem zastosowywaniu środków dyscyplinarnych wobec więźniów mowy niema. Skargi o złym wikcie były również przedmiotem badań i poczyniono w tej mierze pewne zmiany. Faktycznie jednakże wielu więźniów podczas wizyty prokuratora przyznało, że od 21 września nie mają powodu do skargi na zbyt ostre obchodzenie się z nimi, ani też na zły wikt.

Co się tyczy podniesionych przez interpelanta Breitera zarzutów w przedmiocie zbyt ostrego obchodzenia się dyrekcji z dozorcami, to należy zaznaczyć, że takie skargi ani do ministerstwa sprawiedliwości ani do prokuratorji nie nadeszły.

Minister w końcu zaznaczył, że rząd od dłuższego czasu jest świadomy, że lwowski zakład karny dla mężczyzn tylko z biedą odpowiada swojemu celowi. Dlatego też została uchwalona, w porozumieniu z ministerstwem skarbu budowa zakładu karnego w Drohobyczu. Wybrano grunt pod budowę obejmujący 50 morgów. Grunt ten figuruje już w księgach jako własność skarbu. — Ogólny projekt jest już wypracowany i zatwierdzony. — Gdyby budowa wymagała większych kosztów aniżeli 4000000 koron, to minister mimo to starać się będzie przyczynić do jak najprętszego załatwienia.

Nowa karna procedura wojskowa.

W dalszym ciągu odpowiedział szef gabinetu dr Koerber na interpelację pos. Nitschego, że projekt nowej procedury karnej wojskowej został poruczony do opracowania ministerstwu sprawiedliwości austrjackiemu. Prace przygotowawcze są już ukończone i mają się odbyć narady między ministerstwem węgierskiem i austrjackiem, a rząd przyłoży starań do przyspieszenia tej sprawy.

Klęski elementarne.

Dr Koerber stwierdza, że rząd uważa za swój obowiązek w kwestjach klęsk elementarnych przyjść ludności z pomocą i widzi z zadowoleniem, że w tym kierunku Izba popiera rząd usilnie. Rząd oczekuje tego samego poparcia w innych kwestjach ekonomicznych, którą to akcję rząd z całem zadośćuczynieniem powita.

Następnie przemawiali pos.: Wacław Hruby, Bianchini, Pacher, Morsey, Reichstädter, Jarosz, Kubr i Wagner.

Jeneralny mowca „contra“ p. Klofacz przemawiał po czesku. „Pro“ przemawiał wnioskodawca p. Hüber. Przyjęto następujące wnioski komisji:

Wszystkie przedłożone wnioski nagłe, dotyczące udzielenia zapomóg, poleca się rządowi do uwzględnienia ewentualnie do poczynienia dochodzeń. Dalej wzywa rząd, by wniósł ustawę w sprawie udzielania kredytów zapomogowych, jakoteż, by w gminach, dotkniętych klęską elementarną, postępowano przy ściąganiu podatków z możliwą względnością.

Koniec posiedzenia o 5 tej, następne dziś o g. 11 przed południem.

Kompromis Koła wobec gróźb żydowskich.

Wiedeń 20 listopada. (Tel. wł.) Wczoraj po posiedzeniu Izby odbyło się posiedzenie Koła. Na porządku dziennym znajdował się wniosek niemiecko-narodowego posła Wilhelma o odpoczynku niedzielnym. Wilhelm żąda, aby we wszystkich miastach, liczących ponad 6 tys. mieszkańców, w niedzielę zakazany był wszelki handel, tak, aby przez cały dzień wszystkie, nawet spożywcze handle były zamknięte.

W sprawie wniosku tego Koło polskie przyszło do kompromisu z powodu żądań i gróźb żydów, którzy listownie i przez usta deputacji, jaka pojawiła się w Kole, donieśli, że w razie jeśli Koło zgodzi się na wniosek Wilhelma, żydzi przejdą do obozu Rusinów.

Sytuacja parlamentarna.

Wiedeń 20 listopada. (Tel. wł.). Położenie parlamentarne jest rozpaczliwe. Dr Körber udaje odwagę i pewność siebie. Wczoraj oświadczył on w parlamencie, w rozmowie prywatnej z p. Gniewoszem, że ani nie rozwiąże ani nie odroczy Izby.

Plany rządowe. § 14.

Do połowy grudnia da jej spokojnie i swobodnie obradować, a jeśliby do tego czasu Izba nie uchwaliła prowizorjum budżetowego i zwykłego kontyngentu rekrutów, to Izbę odroczy i te dwie konieczności państwowe załatwi na mocy § 14. Po Nowym Roku da znowu Izbie obradować, dopóki sami posłowie nie przyjdą do przekonania, że zgoda parlamentarna leży w interesie ekonomicznym ludności.

Niezgoda wśród Niemców.

O szansach dra Koerbera, a jego planach świadczy artykuł „Österr. Volks Ztg.“ poinformowany przez niemieckie stronnictwo ludowe. Dziennik ten donosi, że między posłami niemieckimi krajów Alpejskich a posłami niemieckimi z Czech wybuchło nieporozumienie.

Kraje Alpejskie domagają się ze strony czeskich Niemców ustępstwa na rzecz języka czeskiego i przystąpienia do realnej pracy. Posłowie niemieccy z Czech i Moraw należący do stronnictwa niemiecko-postępowego ogłosili wczoraj z powodu tego komunikat zrucający wszelką odpowiedzialność za zatamowanie prac parlamentarnych na Czechów. Komunikat ten opiera się na podstawach kłamliwych.

O stałą większość Izby.

Wiedeń 20 listopada. (Tel. wł.) „Reichswehr“ organ niemców konserwatywnych, ogłasza artykuł zarzucający Koerberowi, iż stara się on stworzyć stałą większość parlamentarną. Większość taka chociażby na razie słaba, byłaby jednak zawiązkiem, koło którego zgrupowałyby się w przyszłości stronnictwa pragnące pozytywnej pracy w parlamencie.

Zniesienie § 14.

Wiedeń 20 listopada. (T. wł.) Radykali czescy wniosą dziś wniosek naglący o zniesienie § 14. Wniosek ten podpiszą także Młodoczesi.

Socjaliści polscy i niemieccy.

Berlin 20 listopada. (Tel. wł.) Organ socjalistów niemieckich „Vorwärts“ donosi: Rokowania pomiędzy niemieckimi a polskimi socjalistami doprowadziło do wyniku. Polskiemu stronnictwu socjalistycznemu zawarowano wewnętrzną samoistność i organ socjalistyczny polski, wychodzący w Katowicach, uważany będzie za organ partyjny.

Oprócz tego postanowiono, że uchwały ostatniej konferencji partyjnej na Śląsku mają być unieważnione, o ile dotyczą mianowania kandydatów.

Pożar nafty.

Odessa 20 listopada. Od wczoraj stoi w płomieniach 6 olbrzymich basenów nafty, każdy po 50 tys. pudów. Pożar rozszerza się na okoliczne budowle.

Z dworu włoskiego.

Rzym 20 listopada. Królowa Helena powiła dziś córkę, która otrzyma imię Afalda.

Nowy gabinet serbski.

Belgrad 20 listopada. Utworzenie gabinetu poruczono jenerałowi Markowicowi. Otrzymuje on godność prezesa gabinetu bez portfelu. W skład gabinetu weszli: pułkownik Antonicz (neutralny) sprawy zagraniczne, jenerał Pawłowicz (neutralny) wojny, Todorowicz (umiarkowany radyk.) sprawy wewnętrzne, Marinkowic, burmistrz Belgradu, (umiarkowany radykał) skarbu, Denicz, komisarz rządowy przy Banku narodowym (liberał), budowle publiczne, Nowakowicz, szef sekcji (umiar. rad.), rolnictwo, Łazarewicz, szef sekcji (umiar. rad.), wyznań.

Powołanie jen. Markowica na prezydenta uważają za rodzaj dyktatury wojskowej, za pierwszy krok do absolutyzmu.

Kursy telegraficzne.

Wiedeń 19-go listopada. (Giełda popoł.).— Godzina 3·— Marki 116·95 Renta majowa 101·—, Węg. renta koronowa 97·50, Akcje austr. zakładu kredyt. 661·50, Akcje węg. 698·—, Akcje Angiobanku 270·50, Akcje Uniobanku 526·— Akcje Landerbanku 385·50, Akcje kolei państ. 686·— Lombardy —·—, Akcje fabryki broni 305·—, Akcje tytoniowe 328·—, Akcje Alpiny 353·75 Losy tureckie 110·50, Ruble 252·75.

Cukier (stały) 21·—, spirytus (bez zmiany) 37·50 nafta niezmieniona.

Berlin 19-go listopada. (Giełda wieczorna). Austryackie Akcje kredytowe 215·10, Towarzystwo dyskontowe 186·25.

NADESŁANE.

PANNA

[int]eligentna, mogąca złożyć kaucyę, [zna]jąca się na krawieczyźnie i gospo[dars]twie domowem, poszukuje każdej [pos]ili zajecia, za kasyerkę lub do wy[ręcz]ania pani domu. Zgłoszenia przyj[muj]e pod J. S. poste rest. Kraków. [za o]kazaniem kwitu inserat. 5944 5 5

[S]kład ram i obrazów

E. LEICHT

[w] Krakowie, ul. Pijarska 19

(przy bramie Floryańskiej).

[Wsz]elkie zamówienia i reperacye w tym [zakła]dzie wykonuje bardzo tanio. 5879

ŚWIEŻO OTWARTA

[Pr]acownia sukien damskich

MARYI DINER

[prz]ybyłej ze Lwowa, przy ul. Floryańskiej L. 33 II p., w Krakowie [przy]jmuje wszelkie roboty w zakres [kra]wieczyzny wchodzące oraz udziela [lekc]yj kroju według najnowszego systemu. Ceny umiarkowane. 5460

[M]iód patoka

[pr]acyjny i deserowy, z własnej pasie[ki] wysyłam na żądanie franko, w pu[szk]ach za zaliczką 7 kor. **Ks. W. Mikitka** [pr]oboszcz. Kupczyńce p. Denysów. 5846

[D]o wydzierżawienia

natychmiast

[pr]awo **propinacyi** w mieście [K]rzyżowie i mieście Niebylcu z okręg[ie]m i browarem, do końca roku 1910. [Of]erty przyjmuje główny Zarząd dóbr [Wład]ysława Włodka w Dąbrowicy, poczta [B]rostowa, stacya kolei w Bochni. 5996 3 3

[Mł]oda inteligentna Warszawianka

[pol]lanka, z chlubnemi poleceniami, jest [gotow]a do umieszczenia jako towarzyszka [go]spądezyni lub też do dzieci. Równo[cześ]nie poszukują posad dwie młode [osoby], jedna francuzka, jedna niemka z [kra]wieczyzną i dobremi świadectwami, [prze]z **Biuro nauczycielskie Stefanii Ła[so]w z Trembeckich Zwilling**, Kraków [ul.] św. Jana L. 2 róg rynku główn 5995 2 4

[D]yskrecya zapewniona.

[Kt]o pragnie ubocznie zarabiać **kilka[dz]iesiąt koron miesięcznie**, może to u[zy]skać **przez polecanie mi osób** do ubez[pi]eczenia się na życie, rentę lub wy[pa]dek służby wojskowej. **Wysoką pro[wi]zyę płacę natychmiast.** — Listowne [zg]łoszenia: Asekuracya Kraków, ulica Dietlowska 101. 6003 3 3

Jan Erker

[w] Kraków, Szewska L. 3

Hurtowny i detaliczny

Skład Nafty

z Rafineryi 5540

Adama hr. Skrzyńskiego

Salonowa i Cesarska.

Rozwoz nafty w każdej ilości **gratis**, wysyłam na prowincyę w beczkach i balonach co wtorek i piątek.

Wielki wybór LAMP

wszelkiego rodzaju.

CENA FABRYCZNA.

[Z] kapitałem 40000 k.

[p]rzystąpiłbym do interesu w Kra[k]owie. Czynny udział nie wyklu[cz]ony. Zgłoszenia pod S. M. poste [r]estante Kraków. za okazaniem [k]witu inseratowego. 6005 2 6

Błaga o litość

[St]aruszka 84 lat licząca, wdowa po we[te]ranie z roku 1831, mająca przy sobie [n]ieuleczalnie chorą córkę, o wspomożenie jakimkolwiek datkiem.

[Ł]askawe datki na ten cel przyjmuje [A]dministracja „Głosu Narodu" Kraków ulica św. Jana Nr. 3. 3170

[U]czeń VIII kl. gimn.

[p]oszukuje lekcyi zaraz. Poste restante [„]W. Z." za okazaniem kwitu inserato[w]ego z dnia 17 listopada. 6010 3 3



Na kawałeczek waty nalewa się dosyć sporo

BALSAMU Thierry

i wkłada się do dziurawego zęba, osiągając tym sposobem bardzo szybkie uśmierzenie bólu. Prawdziwy tylko z zielonym znakiem ochronnym Zakonnicą i zamknięciem kapslowem z wyciśniętą firmą: **Jedynie prawdziwy.**



Pocztą opłatnie 12 małych lub 6 dużych flakonów kosztuje 4 korony. — Apotheker **Thierry (Adolf) LIMITED Schutzengel-Apotheke in Pregrada bei Rohitsch-Sauerbrunn.**

Wystrzegać się należy naśladownictw i uważać na znak ochronny Zakonnicę, zarejestrowany we wszystkich krajach cywilizowanych. 3 6001 1 0

Przybory do szycia, wełny, włóczki, bawełny

płaskie i kręcone

KORDONKI FILOFLOS i FILOSELE

w wielkim wyborze odcieni polecają: 5819 5 0

Stefan Porębski i Spółka Grodzka 2.

Zamówienia odwrotnie. — W niedziele i święta zamknięte.

MARKA OCHRONNA



Odznaczone na Wystawie krajowej w r. 1894 dyplomem honorowym c. k. Ministerstwa handlu

Krajowe Towarzystwo tkackie

„PRZĄDKA"

W KROŚNIE

poleca Szan. P. T. Publiczności swego wyrobu czyste lniane, sławne z dobroci, ręcznie tkane

Płótna Korczyńskie

od najgrubszych do najcieńszych web

i Bieliznę stołową o wzorze kostkowym i adamaszkowym —

oraz dostarcza kompletne i najtańsze

Wyprawy Ślubne.

Zamówienia nadsyłać prosimy wprost **do Krosna,** (poczta, telegraf i stacja kolejowa w miejscu). — Próbki i cenniki na żądanie wysyłamy franco odwrotną pocztą.

Poszukuje się

zdolnych **agentów** chrześcijan do sprzedaży ręcznie malowanych obrazów świętych.— Adres: Kraków. ul. Bracka Nr. 6 w sklepie 6011 2 7

Poszukuję posady

ekonoma na małym folwarku za skromnem wynagrodzeniem. Adres: Franciszek Grabowski, obszar dworski Witkowice, p. Kenty. 6007 2 2

Więckowice p. Wojnicz

potrzebuje ogrodnika

od 1 stycznia 1903 r 6000

Zdolny czeladnik masarski

poszukuje zajęcia w miejscu lub na prowincyi Zgłoszenia: Karolina Fiałek ul. Garbarska L. 6. 6006 2 3

Zakład Pogrzebowy Jana Wolnego

jedyny na Kraków, posiadający własny wyrób trumien.

Główny zakład pogrzebowy i fabryka przy ul. św. Tomasza L. 4, tuż przy Placu Szczepańskim Telefon Nr. 331. 5872

Filia znajduje się przy ulicy Kopernika L. 6.

Zakład urządza pogrzeby od najwspanialszych do najskromniejszych **po cenach nader umiarkowanych, jak również urządza takowe na spłaty w ratach miesięcznych.**

Zakład pośredników żadnych nie utrzymuje i nie wysyła.

Willa „Cacko"

w blizkości klasztoru Zwierzynieckiego, od strony południowej na wzgórku położona, z komfortem urządzona, obejmująca 4 pokoje, salon, kwiaciarnię letnią i zimową, łazienkę na parterze, kuchnie, pokoje dla służby, piwnice, spiżarnie i pokój dla ogrodnika w suterynach, 2 pokoje i atelier malarskie na I piętrze, 2 werandy. ogród kwiatowy przed i poza willą, ogród warzywny i owocowy z wodociągiem, stajnia, wozownia, lodownia, mieszkanie dla woźnicy. wszystko suche, elegancko i czysto utrzymane, zamknięte żelazną bramą i sztachetami, z pyszną wodą, wspaniałym widokiem na Tyniec i Bielany, w miejscowości zdrowej i nieulegającej największemu wylewowi, jest z powodu przeniesienia właściciela **do sprzedania**. Wiadomość: Jan Strycharski Kraków Adm. „Głosu Narodu". 4661 0 0

A. Gralewski i Sp.

w Krakowie, ul. Grodzka l. 44.

Hurtowny Handel i Skład Win

poleca

WINA WĘGIERSKIE z pierwszorzędnych winnic z okolic Tokaj-Hegyalja u producentów osobiście zakupowane, oraz **WINA AUSTRJACKIE, REŃSKIE, FRANCUSKIE** i inne zagraniczne, **COGNAC,** odstała **ŚLIWOWICĘ** smyrneńską. — Sprzedaż na kieliszki, butelki i beczki. — Dla P. T. Kupujących za obrębem miasta Krakowa składy transitowe. 5574

Rutynowana

Nauczycielka Muzyki

uczennica pierwszorzędnego profesora, udziela **lekcyi gry na fortepianie** po przystępnej cenie. Zgłoszenia przyjmuje Administracya „Głosu Narodu." 5326 5 5

Majątek ziemski

Ropa, Ropa dolna, Ropa średnia i Łosie,

położony w powiecie Gorlickim, oddalony o 8 kilom. od miasta Grybowa a o 10 kilom. od miasta Gorlic jest z wolnej ręki w całości lub częściowo w drodze parcelacyi do sprzedania.

W skład majątku tego nad rzeką Ropą położonego wchodzi 1500 morgów lasu rębnego i 500 morgów roli, łąk i pastwisk. Obszerny dwór o 30 ubikacyach z dużym parkiem i wszelkie zabudowania gospodarcze w dobrym stanie. Położenie prześliczne, klimat zdrowy, powietrze górskie. Do sprzedania jest wyłącznie upoważnione: Towarzystwo zaliczkowe w Gorlicach. 6018 2 3

Biuro ogłoszeń

i wynajmu mieszkań

Wład. Grabowskiego

oraz **Biuro**

Tow. Właścicieli realności

Kraków, ul. Gołębia 14

POLECA 5867

Zakopane Grabówka 3: Pokoje z całem utrzymaniem lub bez.

Sklep: Stachowskiego 26, Bracka 6, Grodzka 50, 48, Sławkowska 31, św. Jana 18, Rakowicka 3, Zwierzzniecka 21.

Pokój z meblami lub bez: Pawia 8 III, św. Marka 20 III, Zwierzyniecka 18 I, 27, Dłnga 48 I, Niecała 5 II, św. Jana 12 II, Wolska 22 part. Długa 37 III, Szlak 24 II, Floryańska 14 III, Stradom 6 II, Warszawska 3 III, Zgoda 1 II, Sobieskiego 17 part., Smoleńsk 24 I, Graniczna 15 part., Grodzka 29.

2 pokoje z meblami lub bez: Nad Rudawą 4 I, Wenecya I, Łobzowska 41 I, Gołębia 5 II. Sławkowska 12 I, Sienna 14 II, Mikołajska 11 I, Krupnicza 10 I, Czarnowiejska 59 part.

Pokój przedp. i kuchnia: Szlak 31 part., Graniczna 109. Pędzichów 20 I. Zielona 20 II.

2 pokoje, przedp. i kuchnia. Rycerska 4 suteryny, Rakowicka 3 part. Basztowa 12 I, św. Gertrudy 8 II. Batorego 20 I, part., Bernardyńska 9 I, Szlak 57 II, Plac Groble 18 I, Czarnowiejska 59 part, Wolska 26 II p., Stachowskiego 25 part.

3 pokoje, przedp. i kuchnia: Wenecya I, Wygoda 4 part., Floryańska 14 III, Kopernika 20 II, Czysta 17 II, I, Zacisze 7 part., Siemiradzkiego 21 part., Rakowicka 17 part., Nad Rudawą 21 I, Wielopole 13 I, Wolska 26 I.

4 pokoje, przedp. i kuchnia: Zielona 7 II, św. Gertrudy 5, Garncarska 3 part, Zwierzyniecka 21 II, Pawia 14 par., Dolne Młyny 9 I. Smoleńsk 21 part., Karmelicka 39 I, Michałowskiego 3 I,

5 pokoi, przedp. i kuchnia: Sławkowska 11 I, Kanonicza 16, Graniczna 12 part.

6 pokoi, przedp. i kuchnia: Poselska 16 I, Szpitalna 17, Grodzka 50 II. św. Sebastyana 6 I.

7 i 8 pokoi, przedp. i kuchnia: św. Tomasza 33 I, Grodzka 18 I, Plac Kossaka 8 I, św. Gertrudy 7 I, Graniczna 12 II.

10 i 11 pokoi etc. Lubicz 21, Czarna wieś 28.

Podgórze: Mickiewicza 21, sklep, pokój z kuchnią.

Plac oparkaniony: Rakowicka 10.

Pralnia: Zwierzyniecka 9.

Chora Rodzina!

Do chrześcijańskiej miłości i ofiarności zwraca się męczennik losu, nieuleczalnie chory od 9 lat na neurastenie, mający chorą od 3 lat żonę i 3 dzieci nie mogących dać sobie rady i z głodu umierających. Łaskawe datki na ten cel, choćby najskromniejsze, proszę nadsyłać do Adm. „Głosu Narodu" dla „Chorej Rodziny" a nadsyłać z tem przekonaniem, że każdy grosz taki będzie chwilowem otarciem łez tych bardzo biednych i zewsząd opuszczonych istot. 5396 4 10

WAZNE

dla Czytelników „Głosu Narodu"

nowa serja powieści:

Józefa Rogosza »W piekle Galicyjskiem« . . .	1
Emil Richebourg »Dramaty w Życiu« . . .	5
Werner »W pogoni za szczęściem« . . .	2
Björnson-Björnstjern »Na Bożej Drodze« . .	1
Emil Richebourg »Na Golgotę«	1

10 tomów za 3 zł. 50 centów.

ADMINISTRACJA

Bibljoteki wyborowych romansów i powieści

Kraków, ulica św. Jana L. 3.

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa Redaktor odpowiedzialny: Dr. Antoni Beaupré. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.
Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku.